

Paweł Taranczewski

Propozycja Dawydowa

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4, 177-180

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nych, gdy pisali o kulturze. „Zasada symbolizmu ze swą uniwersalnością, prawdziwością i możliwością powszechnego zastosowania jest magicznym słowem, jest owym «Sezamie otwórz się» dającym dostęp (...) do świata kultury”³. Forma symboliczna nie była dla Mandelsztama znakiem transcendentnej rzeczywistości, lecz funkcją kulturowego doświadczenia człowieka. Niestety, nie starcza w przywołanej tu koncepcji miejsca na doświadczenie historyczne człowieka.

„Czyż nie nazbyt jest pięknie oczom w piorunów ogrodzie?”.

Marek Pieczara

Propozycja Dawydowa

Jurij Dawydow: *Sztuka jako zjawisko socjologiczne. Przyczynek do charakterystyki poglądów estetyczno-politycznych Platona i Arystotelesa*. Przekład Krzysztofa Pomiana. Warszawa 1971 PIW, ss. 419.

Uznanie przez Husserla intencjonalności za moment konstytuujący świadomość, nie zaś — jak u Brentany i w scholastyce — za dodatek do świadomości pojmowanej — najogólniej mówiąc — substancjalnie, doprowadziło w konsekwencji do odrodzenia heglizmu. Świadomości będącej intencjonalnością nie można rozpatrywać niezależnie od przedmiotu, na który intencja jest skierowana¹.

Renesans heglizmu zatacza jednak szersze kręgi, wkracza do ontologii oraz służy jako podstawa metodologii niektórych nauk szczegółowych — między innymi socjologii sztuki. Odnowienie heglizmu jest — przynajmniej częściowo — warunkowane analizami Ingardena, który w ostatnich pracach z estetyki podkreślał wagę interpretowania twórczości i odbioru za pomocą kategorii spotkania. W spotkaniu zaś mamy zawsze dwa bieguny wzajemnie się uzupełniające, a więc załążek dialektyki...

Wpływ Hegla i może Ingardena widoczny jest w książce Jurija Dawydowa *Sztuka jako zjawisko socjologiczne*. Przedmiotem analizy jest w niej aspekt socjologiczny estetycznej i filozoficznej myśli o sztuce (s. 40). Jeśli publiczność jest warunkiem możliwości pełnego zaistnienia dzieła (Ingarden!), to autor musi się z nią liczyć nie tylko po jego zakończeniu, ale i przedtem. Akt twórczy — twierdzi Dawydow — jest wewnętrznie zorientowany na szczególny rodzaj współtworzenia, na postrzeżenie estetyczne. Perceptor nawiązuje z dziełem dialog (Hegel i „spotkanie” Ingardena).

³ E. Cassirer: *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*. Warszawa 1971, s. 83.

¹ Por. W. A. Luijpen: *Fenomenologia egzystencjalna*. Warszawa 1972 PAX.

Socjologa sztuki nie interesuje natomiast to, co w dziele konstytuowane jest przez geniusz artysty, o tyle, o ile tworzy on dzieło, które zaprzeczy zwyczajowym formom komunikacji i jest wezwaniem do nowej formy więzi międzyludzkiej (s. 34). Socjologia sztuki bada dzieła „uprzedmiotowione”, *in actu*, wówczas gdy działają one na publiczność; milczy, gdy sposób komunikacji wytworzony przez dzieło nie jest jeszcze znany. Wydaje się, że socjologię może i powinna poprzedzać estetyka.

Teżą pracy Dawydowa jest twierdzenie, że problemy socjologii sztuki stały się przed Platonem i Arystotelesem. Greckie *Poleis* wypróbowały „laboratoryjnie” to, z czym wiek XX ma do czynienia w „skali przemysłowej”. Są to problemy społeczeństwa konsumpcyjnego, czasu wolnego, świadomości masowej. Platon i Arystoteles mogli „pokazywać palcem” wiele tych zjawisk, które my musimy wyluskiwać za pomocą subtelnych metod badawczych. Byli oni przede wszystkim myślicielami społecznymi, wtórnie estetykami; sztuka była dla nich istotnym składnikiem ideału społecznego, wtórnie — przedmiotem przyjemności czysto estetycznej (s. 48).

Kluczowym problemem książki jest problem *dostępności* sztuki (w sensie: wytwór, dzieło). Dawydow wyróżnia tu jeszcze dwa zagadnienia szczegółowe: 1) problem zrozumiałości tych czy innych zjawisk artystycznych, czyli własności dzieła samego i jego pojmowalność; 2) problem zdolności rozumienia właściwy różnym kategoriom publiczności, czyli problematyka warunków podmiotowych, które muszą być spełnione, aby można było w ogóle mówić o dostępności dzieła.

Dostępność analizuje w postaci, w jakiej jawiła się ona oczom Platona i Arystotelesa. Metoda jego jest więc historycznoporównawcza. Teksty analizuje jako historyk filozofii, obrawszy uprzednio pewien szczególnie punkt widzenia — socjologiczny.

Za pomocą tej metody chce między innymi wyraźnie wytyczyć granice estetyki i socjologii sztuki oraz przywrócić współczesnym pojęciom estetycznym treść pierwotną, rekonstruując praintuicje socjologiczne (s. 46 i 48).

Zasadnicze tezy książki zawarte są w przedmowie i wprowadzeniu, które obejmują jedną trzecią tomu. Potem następują analizy tekstów Platona i Arystotelesa, które to analizy jednak nie są aż tak odkrywcze, jak zapowiadał autor. Spośród trzech istniejących interpretacji Platona (logicznej, metafizycznej i politycznej) autor obrał polityczną, reprezentowaną między innymi przez Wernera Jaegera w *Paidei*. Rozwiązania teoretyczne Platona umieszcza się tam w kontekście jego poglądów politycznych i twierdzi się, że dopiero wówczas sens ich jest w pełni zrozumiały. Co do Arystotelesa, nie wiem o istnieniu „politycznej” interpretacji jego poglądów estetycznych, spojrzenie Dawydowa wydaje się nowe...

Najcenniejsze jest ostrzeżenie, które wynika z analiz tekstów starożytnych filozofów. Platon był myślicielem, teoretykiem, który wnio-

ski teorii budowanej w porządku idei usiłował zastosować do konkretnych rozwiązań. Nie licząc się z empirią mniemał, że człowiek konkretny jest takózsamy z człowiekiem rozpatrywanym *in abstracto*. Konsekwencje są groźne — eliminacja sztuki niewygodnej, eliminacja poezji za wyjątkiem poezji epicznej, nadanie niezmiennej formy, która miała być ustalona przez władców państwa. Władcy państwa mogą dokonywać tych radykalnych cięć, ponieważ widzą idee, a więc to, co prawdziwe samo w sobie. Najgroźniejsze jest to, że kontrolują sami siebie, nikt inny nie ma dostępu do oglądu idei... Dawydow przestrzega przed takim arystokratyzmem, u którego podstaw kryje się założenie absolutnej logiczności bytu².

Arystoteles ufa artyście i nie pragnie normować jego działalności, ogranicza się do opisu występujących w jego otoczeniu zjawisk artystycznych. To następcy uczynili poetykę Arystotelesa normatywną... Jądrzem doktryny estetyczno-politycznej Stagiryty jest dwoista tendencja: 1) rehabilitacja przyjemności oraz 2) pozbawienie tej przyjemności siły destrukcyjnej, której obawiał się Platon (s. 381). Przyjemność, o którą chodzi, towarzyszy przeżyciu estetycznemu i oczyszcza uczuciowość perceptorów. To katarska teoria przeżycia estetycznego. Zasadą Arystotelesa jest to, że wyodrębnił przeżycie estetyczne *sensu stricto*.

Przyjemność estetyczna powinna jednak być ukierunkowana etycznie. Energia pchająca ludzi do poszukiwania przyjemności powinna kierować ich ku czynom cnotliwym. Tak wykorzystywać przyjemność umie jednak tylko elita. Platoński filozof normujący sztukę, nie mogąc narzucić swych norm społeczeństwu, ogranicza się do kontemplacji intelektualnej spełnianej samotnie. Platoński ideał państwa zastąpiony jest u Arystotelesa przez ideał szczęścia, które płynie z oglądu piękna, prawdy i dobra (s. 382—383).

Zarówno wysiłki Platona, jak i Arystotelesa są zdaniem Dawydowa próbą zmontowania na nowo rozpadającego się państwa, które mu uzyskać utraconą jedność między innymi przy pomocy sztuki dostępnej i spełniającej rolę socjotechniczną.

Można by teraz zauważyć, że metoda Dawydowa jest antynomiczna. Założenie numer jeden to Hegłowska metafizyka, która — przejawiając się przez używaną terminologię — zwraca jest w dialektycznym postawieniu zagadnienia dostępności: dzieło ma być rozpatrywane zawsze wraz z konstytuującym przedmiotem estetycznym przeżyciem estetycznym. To, że owo przeżycie analizuje się socjologicznie, nie zaś filozoficznie, w niczym nie zmienia założenia. Drugim jednak założeniem, które jest warunkiem możliwości przeprowadzenia porównania rozumienia problemu dostępności w Atenach IV wieku p.n.e. i tegoż problemu w naszych czasach, jest: a) zało-

² Dostępność więc u Platona to: 1) dostępność do poznawania norm i 2) dostępność do dzieł sztuki i ich oceny w świetle tych norm. To zaś możliwe jest tylko dla arystokracji naukowej.

zenie istnienia natury ludzkiej i b) jej jedności — przynajmniej w doborze cech istotnych.

Od razu widać sprzeczność tych założeń. Dialektyczne ujęcie człowieka nie jest ujęciem substancjalnym, na gruncie heglizmu i dalej marksizmu trudno mówić o naturze ludzkiej i o jej jedności.

Dalej: aby wyodrębnić pole badania, nawet wstępnie, musimy założyć pewną filozoficzną koncepcję dzieła sztuki, chyba że uznamy za sztukę to, co aktualnie za taką się uważa w szerokich kołach... Konsekwencji takiego stanowiska nie trzeba przypominać!

Brak też u Dawydowa precyzyjnego rozróżnienia, które zapowiada i wstępnie przeprowadza, między estetyką a socjologią sztuki. Ta ostatnia jest nauką szczegółową; nie określa się natomiast statusu metodologicznego estetyki. Uznanie jej za naukę badającą dzieła sztuki *zanim* zajmie się nimi socjologia, a więc za naukę wcześniejszą tylko — jest niewystarczające.

Chęć przywrócenia współczesnym pojęciom estetycznym treści pierwotnej, w jego rozumieniu socjologicznej, to wyraźne pomieszanie genezy pojęć z ich sensem teoretycznym, czysto systematycznym. Jeśli nawet twierdzenie o sumie kątów w trójkącie powstało pod wpływem potrzeb mierzenia gruntów uprawnych, to sądzić, że jego pierwotny sens jest geodezyjny, i że do tego sensu należy obecne rozumienie tego twierdzenia sprowadzić, to absurd!

Nie precyzuje również Dawydow statusu epistemologicznego swego kluczowego terminu — „dostępności”. Nie wiadomo, czy to termin empiryczny, wyrażający pojęcie skonstruowane przez uogólnienie, czy też termin zaczerpnięty z jakiejś filozofii, czy też czysto historyczny. Nawet tak swobodny sposób pisania nie uwalnia od zaznaczenia, skąd się czerpie pojęcia podstawowe, jeśli nie określa się ich w toku rozważań.

Sprawa konotacji tego terminu jest też niejasna. Uszczegółowienie, o którym wspomniałem, nie wystarcza, ponieważ analiza zdolności rozumienia właściwej różnym kategoriom publiczności nie mówi nic o tym, czy rozumienie to jest poprawne. A o tę poprawność między innymi chodziło analizowanym autorom. Sądzę, że bardziej interesującym problemem jest „dostępność” w sensie zdolności odczytywania rzeczywistej wartości dzieła, ale to zagadnienie nie jest już dostępne analizie socjologicznej. Wydaje się więc, że metodzie Dawydowa umyka to, co w „dostępności” najważniejsze. Analiza poprawności odbioru dzieła wykazałaby przypuszczalnie, że sztuka — nawet ta pojmwalna — dostępna jest nielicznym. Obawiam się, że sztuka była i będzie — *niestety* — elitarna.

Paweł Taranczewski